

[https://biznes.interia.pl/szukaj/news/witold-modzelewski-jaka-bedzie-polska-za-trzydziesci-pare,2625668?utm\\_source](https://biznes.interia.pl/szukaj/news/witold-modzelewski-jaka-bedzie-polska-za-trzydziesci-pare,2625668?utm_source)

# Witold Modzelewski: Jaka będzie Polska "za trzydzieści parę lat"

Wtorek, 13 sierpnia (09:07)

**Jestem z pokolenia, które pamięta znaną i śpiewaną w latach sześćdziesiątych piosenkę Jana Pietrzaka pod tytułem "Za trzydzieści parę lat" przedstawiającą poetycką wizję roku dwutysięcznego. Były to dobre czasy naszej małej stabilizacji, nie tylko oficjalnego optymizmu, chęci zapominającego już o wojennej przeszłości.**

Piosenka kończyła się zupełnie dziś niepoprawną strofą o tym, że dożywszy tego "wielkiego roku" będziemy, podgrzewając ziółka, opowiadać wnukom "o cudownych pięknych dniach lat sześćdziesiątych". Dziś piosenkarze i poeci nie snują prognoz. Żyją dziś i teraz, bo to jest (bo jest) najważniejsze. Prognozy zostawiają ludziom nudnym, niech sobie łamią głowę. Jest to symptomem normalności. Pozwolę sobie jednak w niezbyt nadęty sposób przedstawić swoją wizję naszego świata w wersji przyszłej niedokonanej w tej samej co mistrz Jan perspektywie, czyli "za trzydzieści parę lat".

Gdy powędrujemy wyobraźnią do lat pięćdziesiątych tego wieku, obraz tamtego czasu będzie ukształtowany przez sześć najistotniejszych zjawisk, które częściowo znamy już dziś:

- 1) nastąpi trwała i już nieodwracalna zmiana struktury etnicznej większości państw "starej Europy", której oblicze tworzyć będą niezasymilowane, lecz już trwale osiadłe mniejszości (?) imigrantów, trwającej wciąż nowej wędrówki ludów z południa na północ,
- 2) państwa nowej Europy, w tym zwłaszcza Polska, będą szybko zasiedlane przez migracje ze wschodu, tych zwłaszcza z dogorywającej i rozczłonkowanej Ukrainy,
- 3) nastąpi powolny rozpad zjednoczonych w dziewiętnastowiecznym wieku tworów państwowych, zwłaszcza Włoch i Niemiec, które w atomizacji będą widzieć sposób na częściowe zachowanie własnej tożsamości i dobrobytu,
- 4) dwudziestowieczne twory ponadnarodowe mające na celu integrację gospodarczą, polityczną i militarną; będą już należeć do przeszłości lub zachowają się w podobnie fasadowej wersji co dzisiejsze ONZ,
- 5) zdominowana przez Chiny wschodnia czarna Afryka stanie się wraz ze swoją metropolią największym organizmem ekonomicznym świata oddającym się na zawsze od europejskiego zakątka,
- 6) Stany Zjednoczone zdominowane wewnętrznie i zewnętrznie przez latynoską społeczność obu Ameryk, będą ograniczać do minimum swoje zainteresowanie Europą, zarówno starą jak i nową, umacniając antychiński sojusz z Rosją, która również zredukuje swoje zainteresowanie środkową i wschodnią Europą po odzyskaniu wpływów na utraconych w ostatniej dekadzie XX wieku "kanonicznych ziemiach Świętej Rusi".

**A teraz kilka słów o każdym z powyższych czynników.**

Pierwszy z czynników ma decydujące znaczenie dla przyszłości Starej Europy. Za owe trzydzieści parę lat dorośnie kolejne pokolenie dzieci afrykańskich imigrantów, które uzna ten region świata za swoje trwałe miejsce na ziemi bez potrzeby asymilacji z autochtoniczną ludnością. Przejmą częściowo miejscowe języki, będą mówić po niemiecku, francusku, angielsku czy włosku, ale język przestanie być spoiwem wspólnoty z resztą społeczeństwa. Część imigrantów i ich dzieci zostanie przy swoim języku i kulturze, lecz spoiwem ich diaspory będzie przede wszystkim wspólna religia i chęć rewanżu za doznane upokorzenia: teraz i kiedyś. Próby asymilacji elit intelektualnych środowisk imigranckich spowodują powstanie - znanej od wieków - wewnętrznej opozycji, która stanie się warstwą

przywódczą środowisk imigranckich. O ich zwycięstwie zadecydują - co szczególnie banalne - funkcjonujące wciąż procedury demokratyczne i chęć do kompromisu w celu zachowania pokoju społecznego.

Państwa nowej Europy obronią się przed imigracją z Afryki i Azji, lecz uzupełniać będą braki w sile roboczej przez masowe wychodźstwo z terenów współczesnej Ukrainy, której już wtedy nie będzie (zresztą już jej nie ma) w układzie granicznym odziedziczonym po samolikwidacji Związku Radzieckiego. Nastąpi również reslawizacja państw bałtyckich, a największym "biorcą" imigrantów będzie Polska, która ma szansę pokojowo choć płytko asymilować przybyszów nie tylko z Ukrainy lecz również Białorusi i... Litwy, w której polska i białoruska mniejszość może nawet stać się większością.

Trzeci i czwarty czynniki w postaci powolnego rozpadu dziewiętnastowiecznych zjednoczeń europejskich będzie reakcją obronną mającą zachować dotychczasową tożsamość kulturowo-etniczną. Najszybciej ten proces rozpocznie się w Niemczech i w Wielkiej Brytanii, które to państwa staną się bardzo luźnymi federacjami "małych państw narodowych". Takie nowe państwa jak Bawaria, Katalonia, Piemont, czy Szkocja, wrócą na mapę Europy, co będzie uznane za jedyne rozsądne wyjście. Przecież pomysłem na nową "proeuropejską" wizję Europy Wschodniej było dzielenie istniejących państw na mniejsze twory, które miały "odzyskać niepodległość". W ten sposób zniszczono Jugosławię, Czechosłowację i Związek Radziecki. W tym czasie łączono państwa Europy Zachodniej, tworząc nie tylko tak dziwne twory jak Zjednoczone Niemcy, lecz również chciano przekształcić całość Europy Zachodniej w jedno federacyjne państwo pod protektorem Zjednoczonych Niemiec. Projekty te nie przetrwały nie tylko do połowy tego wieku, lecz być może do najbliższego dziesięciolecia. Dlaczego? Odpowiedź jest bardzo prosta: bo integracja polityczna tworzy organizm niezdolny do rozwiązywania nawet tych problemów, które sama stworzy. Jediną szansą przetrwania sojuszy militarnych, w tym zwłaszcza NATO, jest wiara w "zagrożenie rosyjskie", w które nawet nie wierzą ci, którzy uznają je za swój program polityczny. Tu sprawdza się znana od wieków prawda: jeżeli danym państwem rządzą ludzie, którzy wierzą, że im zagraża ich sąsiad, można albo powoli staczać się w kierunku konfrontacji, a nawet wojny, której nikt nie chce, albo zmienić "rządzących" na tych, którzy umieją zażegnać to zagrożenie. W rozbrojonych - w istocie bezbronnych - państwach, w których dominują postawy patriotyczne, wybór drogi jest oczywisty.

Chiny ostatecznie wygrały swoją zimną wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, utworzą największy zintegrowany obszar gospodarczy na wschodzie Afryki, który będzie wtedy już największą fabryką świata. Wzrost konsumpcji wewnętrznej i rozwój demograficzny pogłębią autonomię chińskiego obszaru gospodarczego, który stanie się ważniejszy od europejskiego zakątka. Obszar ten może liczyć nawet trzy miliardy ludzi, których potrzeby konsumpcyjne będą sami zaspokajać. Przedtem jednak zdominują ekonomicznie również nasz region świata poprzez odtworzenie nowej wersji Jedwabnego Szlaku.

Stany Zjednoczone będą już państwem dwóch języków: hiszpańskiego i angielskiego, a latynoska mniejszość będzie drugim co do istotności elektoratem wyborczym. Ameryka Południowa i Środkowa będzie najważniejszą dla Waszyngtonu przestrzenią polityczną. W polityce globalnej postputinowska Rosja wróci do dziewiętnastowiecznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi, który cementować będzie wspólne chińskie zagrożenia ekonomiczne.

**Polska nie będzie już osią jakiegokolwiek sporu międzynarodowego, a nasze położenie stanie się atutem. Politycy polscy będą umieli znaleźć równowagę między osłabionym strukturalnie Berlinem, a Moskwą, która w wersji Aleksandra Dugina, lecz o antyamerykańskich resentymentach nikt już nie będzie pamiętać.**

Konkludując: wizja Polski za "trzydzieści parę lat" jest dość optymistyczna. Będziemy mieć za sobą ponad sto lat pokoju, a osłabienie potencjalnych przeciwników, którzy będą mieli "swoje problemy" zawsze jest najlepsza premia od losu. Musimy tylko niezbyt jawnie wspierać (w miarę naszych sił) te wszystkie procesy, które oddalają nas od wielkich konfliktów najbliższej epoki.

**Witold Modzelewski**